

## KONSPIRATOR KONARSKI PONOWNIE ZAKONSPIROWANY

Szyfr zegarmistrzowski  
w *Interesujących mężczyznach* Leskowa

JAN ZIELIŃSKI

Wydział Nauk Humanistycznych UKSW  
Faculty of Humanities, Cardinal Stefan Wyszyński University  
in Warsaw  
zielinski@gmx.ch

# CHRONOMETR



Autorska rubryka prof. UKSW Jana Zielińskiego. Stopniowa prezentacja wybranych wątków szeroko zakrojonego projektu, który ma przedstawić w układzie chronologicznym obecność motywu czasu i zegara w kulturze polskiej (na tle międzynarodowym) od średniowiecza do XXI wieku. Punktem wyjścia jest przeważnie tekst literacki, ale odniesienia sięgają różnych dziedzin kultury (łącznie z kulturą materialną, historii, etnografii, filozofii). Poszczególne teksty, zbudowane z segmentów ułożonych na ogół chronologicznie, pokazują odrębne zagadnienie – czasem zaskakujące, czasem wręcz paradoksalne – w różnych jego aspektach.

Tutaj czas się zatrzymał. Siadł na rozklekotanym krzeselku obrotowym, które kiedyś było krzykiem mody, włożył sobie w oko szkło powiększające. Wiedziałem, że trochę to potrwa: nietypowy rozstaw, teleskop trzeba podgiąć, potem pasek znów urwie się przy byle szarpnięciu. Żółte papiery dyplomów, godło państwowe, orzeł z koroną z papieru doklejoną jak na pośmiewisko, za dużą. Tableau „Wychwyty Grahama”

wyjawia jakąś tajemnicę wiecznego mechanizmu  
sprężyny i trybu, nie rozumiem rysunku.  
Krzyki mód przemijają, zostaje milczenie epok<sup>1</sup>.

Rosyjski prozaik Nikołaj Leskow (1831–1895) – nie zrażając się tym, że wiosną roku 1862, obwiniany przez radykalną opinię publiczną o stanięcie po stronie tych, którzy próbowali oskarżać Polaków o serię tajemniczych pożarów w Petersburgu, pośpiesznie musiał salwować się wyjazdem z Rosji – niejednokrotnie podejmował w swej twórczości wątki polskie lub z Polską związane<sup>2</sup>. W późnym opowiadaniu *Interesujący mężczyźni* (1885) tematyka ta w zaskakujący sposób krzyżuje się z wątkami dotyczącymi zegarów i zegarmistrzów. Przyjrzyjmy się temu zjawisku, zatrzymując nad stosownymi fragmentami tekstu. Rzecz dzieje się w Rosji, w prowincjonalnym miasteczku garnizonowym. Narrator, jeden z kawalerzystów, miejscowe rozrywki sprowadza do trzech: „Czas spędzaliśmy, rzecz jasna, na kartach, składaniu hołdów Bachusowi oraz bogini uciech sercowych”. Pewnego dnia w miejscowym hotelu pojawia się obcy: wysoki pan w niedźwiedziej szubie, bardzo bogaty, którego *otczestvo* sugeruje, że jego ojciec mógł być Polakiem. August Matwieicz:

Po małej chwili, wystarczającej na ubranie się nieeleganta, drzwi się otwierają i w naszą chmurę dymu wchodzi nieznajomy, na pierwszy rzut oka bardzo przywoity pan – wysoki, postawny, w starszym wieku. Ubranie cywilne, ale sposób zachowania się wojskowy, nawet, rzecz by można, gwardyjski, jak wtedy było w modzie, to znaczy śmiały, nacechowany pewnością siebie, ale pełen leniwego wdzięku, obojętnego przesytu. Twarz piękna o rysach surowych, niczym na metalowej tarczy stojących angielskich zegarów Grahama, w których cały skomplikowany mechanizm chodzi jota w jota.

<sup>1</sup> J. Podsiadło, *Wychwył Grahama*, Warszawa 1999, s. 19–20.

<sup>2</sup> Zob. S. Kułakowski, *Lieskow a Polacy*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 24; idem, *Polacy w utworach Mikołaja Leskowa*, „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” [nadbitka], Wydział 1, R. 30, Warszawa 1937; A. Neminuszcziej, „*Polskiej aromatu*” w *prozie N.S. Leskowa*, „Acta Polono-Ruthenica” 2006, t. 11, s. 49–55.

Nasz nieznamy długi jest niczym ten zegar, a skandowana jego mowa też przypomina bicie tego zegara<sup>3</sup>.

Opis przywołuje nazwisko George'a Grahama (1673–1751), londyńskiego zegarmistrza, członka Royal Society, który zasłynął jako wynalazca m.in. *tellurium*, a przede wszystkim istotnego ulepszenia w konstrukcji zegarów wahadłowych, zwanego wychwytem kotwicowym (wychwyt Grahama). W opisie Leskowa istotna jest angielska niezawodność zegarów, do których porównano obcego, ale i porównanie skandowanego sposobu mówienia do bicia takiego zegara, delikatnie podkreślające obcość przybysza.

Inny wynalazek George'a Grahama pojawia się w kolejnym opisie Augusta Matwieicza – *tellurium*, czyli mechaniczny model układu słonecznego, służący do pokazywania ruchu ciał niebieskich:

Spojrzałem na jego piękną poważną twarz i znowu, dzięki jakiejś dziwnej asocjacji, przypomniał mi się nigdy nie zawodzący, długi, grahamowski angielski zegar.

Każda wskazówka posuwa się wedle swego przeznaczenia, wyznaczając godziny, dni, minuty i sekundy, księżycowe obroty i gwiazdne elipsy. Zawsze jest chłodny, obojętny: pokaże wszystko, oznaczy i zawsze pozostaje sobą (IM, s. 27–28).

Kolejny opis bohatera wprowadza delikatnie elementy polskie w postaci barw narodowych, bransolety z napisem złożonym polskimi literami, wykwintnej materii:

Nagle August Matwieicz zaczął mi się nie podobać, zacząłem z niechęcią patrzeć na jego regularny, grahamowski cyferblat. Jest w nim jakaś harmonia, a jednocześnie coś dławiącego, nieodwołalnego. Tyka, tyka — przedzwonią kuranty i znowu tyka dalej. I ubrany jest jakoś inaczej... Oto rękawy koszuli nieporównanie bielszej i cieńszej niż nasze, a pod nią czerwona jedwabna watówka połyskuje niczym krew spod białych mankietów. Jakby zdjął z siebie własną skórę i czymś się tylko owinął. A na ręce złota damska bransoletka, która to opada ku dłoni, to znowu się kryje pod rękaw. Na bransolecie można odczytać wyraźnie polskimi literami wypisane rosyjskie imię kobiece „Olga” (IM, s. 28–29).

<sup>3</sup> M. Leskow, *Interesujący mężczyźni*, tłum. I. Bajkowska, Warszawa 1975, s. 22–23. Dalsze cytaty z tej powieści oznaczam skrótem IM i numerem strony.

Zarazem jednak są w tym opisie wyraźne akcenty martyrologiczne: August Matwieicz staje się jakby Marsjaszem odartym przez Apollina ze skóry albo (chrześcijańskim?) męczennikiem, dręczonym przez oprawców przed śmiercią. Bransoleta (czemu damska?) zdaje się więc na jego przegubie niczym wąż. Opis jest niepokojący w swej wieloznaczności i niedopowiedzeniu.

W pewnej chwili dochodzi do nieprzyjemnej rozmowy z jednym z rosyjskich oficerów, w której August Matwieicz określa się jako mistyk:

– Aha! Mistyk!... To znaczy, że lubi pan wiścik. Wiem, rozumiem, mistyk i wiścik, widywaliśmy takich – paplał oficer i chociaż był już porządnie pijany, poszedł, żeby się jeszcze uraczyć wódką.

August Matwieicz popatrzył za nim ni to ze współczuciem, ni to z pogardą. Obie wskazówki na jego cyferblacie przesunęły się, a on wstał, podszedł ku grającym, deklamując z cicha Krasińskiego:

Ja Boga nie chcę, ja nieba nie czuję, Ja w niebo nie pójdę...

Nagle poczułem się tak dziwnie nieswojo, jakbym rozmawiał z samym panem Twardowskim, i zapragnąłem dodać sobie animuszu. Odszedłem więc dalej, od stołu karcianego do stołu z zakąskami, ucinając rozmówkę z przyjaciółmi, którzy mi na swój sposób wyjaśnili słowo „mystyk”<sup>4</sup>. A kiedy po pewnym czasie, uniesiony falą, znowu się zbliżyłem ku grającym, zastałem już Augusta Matwieicza rozdającego karty (IM, s. 32).

Pan Twardowski to kolejny polski wątek, tylko napomknięty, jak brzęk zegara o godzinie pierwszej. Zarazem jest to kolejny sygnał pewnej niesamowitości. Jeszcze ciekawiej wygląda tu cytat, podany po polsku, w rosyjskim tekście opowiadania wydrukowany polskimi literami. Cytat –

<sup>4</sup> Można domniemywać, że wyjaśnienie to, podobnie jak „mystyk – wiścik”, szło w kierunku rymowanej gry słów. W literaturze polskiej szczególnie chętnie posługiwano się w tym celu rymem „mystyk – wystygł”. Użył go Jan Lemański w wierszu satyrycznym *Krytyka* (J. Lemański, *Nowenna, czyli Dziewięćdziesiąt dziewięć dytyrambów o szczęściu*, Warszawa – Lwów 1906, s. 112), później Andrzej Szczepkowski (*A. Szczepkowski, Słoweczka*, Warszawa 1982, s. 82). Do perfekcji rzecz doprowadził Jan Sztudynger w czterowrazowej fraszce rymowanej pod tytułem *Bajka o cyniku: „Mystyk. / Wystygł. / Wynik: / Cynik”* (J. Sztudynger, *Nie tylko „Piórka”. Fraszki, wiersze, bajki*, wyb. A. Sztudynger-Kaliszewicz. Łódź 1986, s. 254).

nie cytata. Rzecz w tym, że przytoczony fragment wcale nie pochodzi z pism Krasińskiego. Odnotował to wydawca *Utworów wybranych* Leskowa w serii Biblioteki Narodowej, opublikowanych w roku 1970. *Interesujący mężczyźni* nie weszli wprawdzie do tego wyboru, ale edytor Wiktor Jakubowski (sam syn Polaka i Rosjanki) uwzględnił nowelę we wstępie, a na temat źródła cytatu napisał:

Cytat ten pochodzi w rzeczywistości z dłuższego wiersza przedśmiertnego Szymona Konarskiego, napisanego w 1839 r. na 24 godziny przed rozstrzelaniem; odnośne dwa wersy brzmią jak następuje:

Ale ja nieba nie chcę, ja nieba nie czuję,

Ja do nieba nie pójdę, ja w niebo napluję.

Krasińskiemu przypisał go Leskow prawdopodobnie ze względu na cenzurę. Zob. W. Łukaszewicz, *Szymon Konarski*, Warszawa 1949, s. 219. Za tę cenną informację składam serdeczne podziękowanie pani profesor Marii Janion<sup>5</sup>.

Można dodać, że informacja ta, opublikowana w roku 1970, nie bardzo się przyjęła. Autor monografii o związkach Leskowa z Polakami pisze, omawiając polskie lektury rosyjskiego pisarza: „czytał Zygmunta Krasińskiego, o którym wspomni w *Interesujących mężczyznach*, oraz znał »przejmujące wiersze« Kornela Ujejskiego, zwłaszcza śpiewany powszechnie *Chorał*”<sup>6</sup>, co jest informacją poprawną, jeśli chodzi o wspomnienie nazwiska Krasińskiego w interesującej nas noweli, ale mylącą, jeśli zarazem przemilczano przedśmiertny wiersz Konarskiego – zwłaszcza w kontekście *Chorału*.

Samo nazwisko „Krasiński”, bez związku z romantycznym poetą, pojawia się u Leskowa także w powieści *Некуда* (*Niekuda*, 1864), w znamienym, żartobliwym kontekście. Jeden z bohaterów, zapytany, czy syn sekretarza konsystorza może się nazywać Diumafis, przedstawia cały wywód na temat pochodzenia różnych nazwisk<sup>7</sup>. Co znamienne, niektóre nazwiska

<sup>5</sup> M. Leskow, *Utwory wybrane*, tłum. J. Wyszomirski, J. Tuwim, N. Drucka, oprac. W. Jakubowski, Wrocław 1970. BN II 164, s. LXXXII.

<sup>6</sup> T. Szyszko, *Mikołaj Leskow i jego związki z Polską*, Warszawa 1996, s. 146.

<sup>7</sup> „У нас это на шесть категорий подразделяется. Первое, теперь фамилии по праздникам: Рождественский, Благовещенский, Богоявленский; второе, по высоким свойствам духа: Любомудров, Остромысленский; третье, по древним мужам: Демосфенов, Мильтиадский, Платонов; четвертое, по

wyprowadzone są od takich pisarzy jak Molière, Racine, Milton, Bossuet czy Dumas (syn), natomiast Krasiński bierze się w tym wywodzie nie od polskiego poety, tylko od właściciela ziemskiego Krasina.

W kolejnym opisie Augusta Matwieicza metafora zegarowa ulega podwojeniu, nakłada się na nią inna, odwołująca do starych portretów, a gdy ta się rozwinie, rozgości i zadomowi w wyobraźni czytelnika, zaraz zastępuje ją znów wyobrażenie zegara, tym razem zapośredniczone jako wspomnienie z dzieciństwa:

Nagle, nieoczekiwanie spadające na człowieka nieszczęście zdaje się go ścierać na nice, mnie go i tłamsi, niczym praczka szmatę, a potem wali wałkiem, dopóki wszelkiej nie wyźmie wilgoci. Nie potrafiłbym opisać twarzy i spojrzeń Augusta Matwieicza, lecz żywo staje mi w pamięci przykre i niedelikatne ze względu na jego nieszczęście porównanie, które nasunęło mi się w chwili, gdy razem z innymi podbiegłem do niego zbliżając świecę do twarzy. Znowu miało to związek z zegarem i jego tarczą, a raczej z pewnym zabawnym zdarzeniem związanym z zegarem.

Ojciec mój miał wielką słabość do starych obrazów. Wygrzebywał ich wiele i wszystkie psuł zmywając z nich farbę i pokrywając nowym lakierem. Kiedy, bywało, ojciec przywozi skądś stary obraz, przyglądamy się i widzimy ciemną, równą powierzchnię, na której wszystkie kolory jakoś zgodnie zbladły, stonowały się tworząc pod warstwą pociemniałego lakieru trudno uchwytną, lecz harmonijną całość, ale oto po obrazie przesuwa się gąbka nasiąknięta terpentyną, lakier staje się szklisty, warzy się, pełzną brudne

---

латинским качествам: Сапиентов, Аморов; пятое, по помещикам: помещик села, положим, Говоров, дьячок сына назовет Говоровский; помещик будет Красин, ну дьячков сын Красинский. Вот наша помещица была Александрова, я, в честь ее, Александровский. А то, шестое, уж по владычней милости: Мольеров, Рассинов, Мильтонов, Боссюэтов. Так и Дюмафис. Ничего тут нет удивительного. Просто по владычней милости фамилия, в честь французскому писателю, да и все тут"; M.S. Leskow, *Niekuda*, [w:] idem, *Sobranie soczinenij w odinnadcati tomach*, t. 2, Moskwa 1958, s. 178. Zob. też: W.W. Wiazowskaja, *Onomastika romana N.S. Leskowa „Soboranie”*, Woroneż 2007 s. 36. Cytat pozostawiam w oryginale, ponieważ w przekładzie filologicznym wyparowałyby z niego cały smak i finezja dowcipu, a w przekładzie literackim zatraciłyby się odniesienia do autentycznych nazwisk (zamiast 'Roźdiestwienski' musiałyby być 'Bożenarodzeniowy').

smużki i wszystkie tony tego samego obrazu jakby poruszają się, zmieniają, chaotycznie mieszają. Obraz ten sam, a niby inny, właśnie dlatego, że okazał się oczom taki, jaki jest, pozbawiony lakierowanej powłoki, która tonowała go, czyniła spokojnym. Przypomniało mi się, jak to kiedyś my, naśladując ojca, chcieliśmy zmyć tarczę zegara z dziecinnego pokoju i stwierdziliśmy ku swemu przerażeniu, że wymalowana na niej Baba Jaga z koszyczkiem, w którym siedziały niegrzeczne dzieci, nagle zatraciła swą sylwetkę i zamiast twarzy niezwykle surowej zobaczyliśmy coś bardzo dwuznacznego, śmiesznego.

Podobnie dzieje się z człowiekiem, którego spotkało nieszczęście. Zmywa ono z niego lakier i nagle wszyscy dostrzegają spłowiałe barwy, stare, głębokie pęknięcia. Gość nasz był jednak silniejszy niż inni; panował nad sobą, starał się otrząsnąć z wrażenia i rzekł:

– Proszę, niech mi panowie darują, ale to naprawdę drobiazg... Proszę nie zwracać na to uwagi i pozwolić mi odejść do mego pokoju, ponieważ... zrobiło mi się... słabo; proszę mi darować, nie mogę dłużej grać.

August Matwieicz odwrócił się ku wszystkim twarzą, która najwyraźniej przypominała zmytą zegarową tarczę, chociaż usiłował zachować uprzejmy uśmiech (IM, s. 36–38).

To nakładanie się wyobrażenia tarczy zegarowej i sportretowanej twarzy, po czym znów tarczy zegarowej, nadaje postaci bohatera niepokojącą migotliwość, jakby rodem z powieści grozy czy romantyzmu fantastycznego *à la* E.T.A. Hoffmann. Ten motyw zmierza do kulminacji, jaką będzie twarz Augusta Matwieicza przynosząca wiadomość o samobójczej śmierci młodego korneta:

W drzwiach przed nami dostrzegliśmy długą, niczym stojący zegar, kołyszącą się postać Augusta Matwieicza z twarzą niczym na grahamowskiej tarczy, na której wszystkie wskazówki opadły w dół...

– Za późno – wychrypiał – zastrzelił się (IM, s. 52).

Kornet zastrzelił się dla honoru, dla uchronienia przed pomówieniami młodziutkiej żony pułkownika, z którą łączyło go czyste romantyczne uczucie. Odebrał sobie życie w imię wyższej wartości, ale nie dla tak zwanego honoru oficerskiego, pod którym często kryje się fanfaronada, tylko dla honoru rycerskiego, jak średniowieczny trubadur, rycerz pani swego serca. Jego śmierć była wstrząsem dla pułkownikowej, metafora zegara pojawia się raz jeszcze, *ex post*, za pośrednictwem jej snów i lęków:

[...] pułkownik opowiedział popowi, że naszej biednej, młodej, różowiułkiej pułkownikowej przywiduje się ciągle August Matwieicz i wedle jej słów taki właśnie, jaki jest w rzeczywistości, to znaczy stoi gdzieś przed nią, opowiada coś, całkiem niby na jawie, takusieńki właśnie, jak bywają te staroświeckie angielskie szafkowe zegary. Pop aż podskoczył:

– No proszę! – powiada. – Zegar! Tak właśnie przezwali go również oficerowie.

– Dlatego właśnie opowiadam ojcu, że to zadziwiająca! I proszę sobie wyobrazić, że w salonie naszym, jak na złość, stoi właśnie taki staroświecki zegar, i to z kurantami; jak zacznie wydzwaniać swoje diń, diń, diń, diń, diń, to dzwoni do nieskończoności; ona o zmierzchu boi się koło niego przechodzić, jednak nie mamy go gdzie podziać, powiadają przy tym, że to rzecz bardzo cenna, zresztą żona się do niego przywiązała.

– Niby dlaczego?

– Lubi tak pomarzyć... coś tam w wahadle niby słyszy... Rozumie ojciec, jak się wahadło porusza... rozkołysze, jej się wydaje, że niby słyszy słowa: „szukkam, szukkam”. Tak to! i wie ojciec, umiera przy tym z ciekawości i ze strachu, tuli się do mnie, chce, żebym ciągle ją podtrzymywał. Myślę, czy aby znowu nie jest w odmiennym stanie?

– Tak, tak... i to może się przytrafić mężatce, to... bardzo możliwe... A nawet całkiem prawdopodobne – podchwycił od razu pop i tym razem wymigał się wreszcie i przybiegł do nas, w rzeczy samej, jakby prosto z łaźni, i z wszystkim się przed nami z rozpędu wygadał, ale potem prosił, żebyśmy nikomu nie rzekli ani słowa (IM, s. 89–91).

Wróćmy wszakże do kwestii rzekomego cytatu z Krasieńskiego i zapytajmy, skąd Leskow mógł znać zacytowany fragment wiersza Konarskiego. Ukazał się on bodaj po raz pierwszy w wydany przez Seweryna Goszczyńskiego w Paryżu „Noworoczniku Demokratycznym” na rok 1843, w brzmieniu:

Może i ten raz jeszcze Panie mię probujesz –  
Może za piekło w życiu, Niebo mi gotujesz? –  
Ale ja Nieba nie chcę, ja Nieba nie czuję,  
Ja do Nieba nie pójdę – ja w Niebo napluję<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Wiersz Szymona Konarskiego, krótko przed śmiercią napisany, „Noworocznik Demokratyczny” (Paryż) 1863, s. 237.



W roku 1865 w szwajcarskim Bendlikonie wyszedł nakładem autora patriotyczny poemat dramatyczny Mieczysława Dzikowskiego *Szymon Konarski*. Książka Dzikowskiego była konfiskowana przez różne europejskie cenzury, a zarazem kursowała po kontynencie, docierając także do Rosji. Egzemplarz warszawskiej Biblioteki Narodowej, dostępny w portalu Polona, ma odrębną dedykację: „Dla Redakcji »Kołokoła« / Autor”. Z *Raportów szpiega* wiemy, że adresat tej dedykacji, Aleksander Hercen, wysyłał poemat do Rosji.

U Dzikowskiego odpowiedni fragment znalazł się w scenie pod tytułem *Więzienie*, którą niemal w całości wypełnia monolog Konarskiego. W ten właśnie monolog autor wplótł fragment wiersza przedśmiertnego, ujęty w cudzysłów:

Ale ty miłosierny... niebo dasz w nagrodę –  
 Niebem nas karmić będziesz... gdzieś na tamtym świecie...  
 [...]  
 Niebo... to wymysł piekła... mieszkanie szatanów...  
 Niebo... to chyba miejsce niebieskiej swawoli!...  
 „Ja nieba nie chcę... ja nieba nie czuję...  
 Ja do nieba nie pójdę... ja w niebo napluję!...”  
 Ja gardzę Twoim niebem... Ty Wszechmocny Boże,  
 Co powstrzymać nie możesz jednej cara ręki...<sup>9</sup>

Ponieważ w noweli Leskowa motyw zegara odgrywa tak istotną rolę, a o Konarskim wiadomo, że w Szwajcarii, w La Chaux-de-Fonds, uczył się fachu zegarmistrzowskiego, spróbujmy przejrzeć pod tym kątem przekazy biograficzne dotyczące Konarskiego, jakie ukazały się drukiem przed powstaniem *Interesujących mężczyzn* (przypomnę, że cytat z wiersza pojawia się tam w grafii oryginalnej, polskimi literami, co wskazuje na potencjalne źródło).

W roku 1839 w Strasburgu ukazała się broszura *Pamiętnik obchodu ku uczczeniu prac i męczeństw Szymona Konarskiego, rozstrzelanego w Wilnie* – pamiątka obchodu urządzonego w stolicy Alzacji 2 kwietnia 1839 roku. Zawierało ono wprowadzenie, w którym wskazywano na chęć

<sup>9</sup> M. Dzikowski, *Szymon Konarski*, Bendlikon 1865, s. 34.

przeciwstawienia się oszczerstwom, rzucającym na pamięć Konarskiego przez niektóre pisma emigracyjne („Kronika”, „Młoda Polska”), następnie zagajenie Leona Zienkowicza, dłuższe przemówienie wygłoszone przez Lucjana Siemieńskiego oraz wiersz Seweryna Goszczyńskiego, napisany dla uczczenia pamięci Konarskiego, a rozpoczynający się od słów: „Aniele Polski! co robisz wśród cieni / Gdy śmierć snu leży na całym już Wilnie?”<sup>10</sup>. Po słowie końcowym przewodniczącego zebrania, Zienkowicza, następują nazwiska wszystkich dwudziestu sześciu uczestników obchodu, wypisane kapitalikami jak na cokole pomnika.

Rok przed wydrukowaniem przedśmiertnego wiersza Konarskiego ten sam „Noworocznik Demokratyczny” opublikował tekst Lucjana Siemieńskiego *Pobył na Litwie i ostatnie chwile Szymona Konarskiego (Ustęp z jego żywota)*. Autor opisuje pobyt emisariusza w majątku Ignacego Rodziewiczza, Lissowie na Polesiu, i wyjazd do Wilna w czasie jarmarku i kontraktów święto-jurskich, w kwietniu 1838 roku. Wyjmijmy z tego opisu parę fragmentów.

Na samym prawie wyjeździe ktoś z poufnych poleca Konarskiemu zegarmistrza Duchnowskiego, jako poczciwego człowieka i patriotę, przy czym przedstawia go na członka.

To się działo rano. Po południu, dnia 29 Kwietnia, Konarski sam idzie do Duchnowskiego, gdzie zastawszy kilka obcych osób, wymyśla powód usprawiedliwiający jego przybycie, i daje do naprawy łańcuszek od zegarka, który na razie sam przerwał. Duchnowski sporządziwszy takowy za kilka minut oddaje, a gdy ofiarowanych sobie pieniędzy przyjąć nie chce, Konarski zaprasza go na wino.

Jest na niemieckiej ulicy Żyd Roenthal, który trzyma szynk wina; tam się udaje Konarski z Duchnowskim, a nie chcąc mieć świadków, żąda osobnego pokoiku, gdzie przy szklance otwiera się ze swoimi zamiarami, i stara się nakłonić Duchnowskiego do przystąpienia do związku<sup>11</sup>.

Wedle tej relacji karczmarz, podsłuchawszy część rozmowy, doniósł na policję, w efekcie czego pojawił się agent, który próbował się wkręcić do

---

<sup>10</sup> *Pamiętnik obchodu ku uczczeniu prac i męczeństw Szymona Konarskiego, rozstrzelanego w Wilnie*, Strasburg 1839, s. 14.

<sup>11</sup> L. Siemieński, *Pobył na Litwie i ostatnie chwile Szymona Konarskiego (Ustęp z jego żywota)*, „Noworocznik Demokratyczny” (Paryż) 1842, s. 222.

rozmowy. Konarski ponoć udał przed nim, iż sam też jest agentem, który właśnie wpadł na trop Konarskiego, i zaprowadził tamtego pod jedną z wileńskich kamienic, umknąwszy przez przechodnią bramę. Zegarmistrza Duchnowskiego aresztowano, a samego Konarskiego po paru dniach też schwytano i aresztowano, podobnie jak Rodziewiczza.

Siemieński opisuje tortury, jakim poddano więźniów w śledztwie, kilkumiesięczne śledztwo, wreszcie wyrok, skazujący Konarskiego na śmierć przez rozstrzelanie. W dzień przed egzekucją Konarski napisał poemat, który „skończył bolesnym krzykiem na niesprawiedliwość losów, mówiąc: »czy się do piekieł czy niebios dostanę rozburzę stare piekło, stare niebo..., a nowe Bóstwo może sprawiedliwszym się okazać dla cierpiącej ludzkości...«”<sup>12</sup>.

Siemieński przytacza następnie przedśmiertny list Konarskiego do matki i brata, w którym zareczya on o swym honorze i prosi o spłacenie drobnych długów: „[...] winieniem 50 talarów pruskich P[anu] Weberowi w Lipsku i P[anu] de Roy w Chaudes-fonds w Szwajcarii 100 franków; chciejcie zatem złożyć tę ostatnią zebranię i odesłać im. Adresy są następujące: à M[onsieur] Weber à Leipzig, w liście prosić go o przebaczenie, że tak późno uiszczam się z długu, i oświadczyć mu moją przyjaźń i wdzięczność; dalej: à M[onsieur] de Roy à Chaudes-fonds, także oświadczyć moją przyjaźń i wdzięczność”<sup>13</sup>.

Trzeba tu dodać, że choć Siemieński figuruje jako autor tej relacji, był on raczej kompilatorem materiałów nadesłanych z kraju, w dodatku jego wersja (której rękopis się zachował) została przez Goszczyńskiego poddana pewnym modyfikacjom.

W roku 1859 wyszła kolejna emigracyjna publikacja o Konarskim: opracowany przez Leona Zienkowicza zeszyt w serii *Usque Ad Finem*. I znów wyjmujemy z niego wybrane fragmenty; fragmentaryczność leży zresztą w naturze tego tekstu. Zienkowicz zastrzega na wstępie, że jest jedynie kompilatorem i że musiał mieć wzgląd na osoby żyjące:

Co było dotąd rozrzucone po rozmaitych pismach, co słyszałem albo widziałem, to zebrane i złożone w treść jedną, tutaj podaję. Nie szło mi o pełność, o wykończenie nawet: bo w pracach tego rodzaju myśl i rzuty najwięcej znaczą. Na próżno by też szukał kto niejednego z wiadomych sobie a ciekawych

<sup>12</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 226. Drugi z adresatów był zegarmistrzem w La Chaux-de-Fonds.

szczegółów. Żywot, który przedstawiam, czasy, w których on się rozwinął, nazbyt świeże są jeszcze, aby o nim, lub o nich, można było wszystko już powiedzieć<sup>14</sup>.

Siłą rzeczy przy takiej koncepcji edytorskiej w broszurze znalazło się miejsce na relację Siemieńskiego, przedrukowaną (s. 15–35) z podaniem źródła, ale bez jego nazwiska. W przedruku Zienkowicz dokonał skrótów, między innymi usunął nazwiska i adresy „dłużników” (raczej: wierzycieli) Konarskiego w Lipsku i w Szwajcarii<sup>15</sup>.

Ponadto w broszurze *Usque Ad Finem* przedrukowano szereg artykułów z prasy. Za „Kurierem Wileńskim” (z 18 kwietnia 1839 roku) umieszczono *Wyrok (dosłowny) na Szymona Konarskiego i jego spółzwiązkowych*. W kategorii: „osoby należące do tajemnego Towarzystwa Studentów Wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej” znalazł się też „Jan Duchnowski, zegarmistrz Wileński”<sup>16</sup>. W wycinku z „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (bez podania daty) czytamy o konfiskatach majątków osób przesłuchiwanym przez komisję powołaną do zbadania sprawy Konarskiego: „Wskutek nowych tej komisji postanowień, 37 następujących osób z guberni Wileńskiej pozbawiono wszelkiej własności i oddano je pod sąd: [...] 21 Duchanowski, zegarmistrz [...]”<sup>17</sup>.

Interesujące szczegóły zawiera artykuł tłumaczony z „Journal du Peuple” z 7 kwietnia 1839 roku:

Po upadku Warszawy [Konarski – przyp. J.Z.] schronił się do Francji, myśląc, że Paryż wyda raz jeszcze hasło odrodzenia. Lecz wkrótce wywiedzion z błędu, postanowił wrócić do swego kraju, zanieść tam owoc swych nauk i swoich patriotycznych usiłowań. Dla dopięcia tego celu uczy się zegarmistrzostwa, przechodzi Niemcy, wchodzi do Polski jako robotnik podróżujący naprawiający zegarki dniem, szukając ludzi wspaniałomyślnych i poświęconych nocą<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Szymon Konarski (*Usque Ad Finem*), oprac. L. Zienkowicz, Paryż [1859], s. 3.

<sup>15</sup> Zob. *ibidem*, s. 28.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 47.

Podobnie, choć krócej, co spowodowało pewne przekłamanie odnośnie do miejsca zapoznania się Konarskiego z fachem zegarmistrzowskim, w artykule z „National”, powtórzonym za „L'Intelligence” z 19 kwietnia 1839 roku: „Po kłęsce warszawskiej przybył do Francji. Tam się nauczył zegarmistrzostwa; potem ukryty pod ubiorem robotniczym potrafił przebyć Niemcy i stanąć w Polsce”<sup>19</sup>.

Broszurę *Usque Ad Finem* zamyka, niczym zamaszysta sygnatura sprawcy, faksymile podpisu pod rękopisem artykułu programowego czasopisma „Północ” (1835): „Szymon Konarski / jeden z wydawców dziennika”.

Późniejsze publikacje na temat Konarskiego przynoszą wiele informacji, które nabierają dodatkowej wymowy w kontekście opowiadania Leskowa, skłaniając do tezy, że rosyjski pisarz musiał się z nimi zetknąć w takich czy innych przekazach, może w tradycji ustnej (jak wiadomo, Leskow sporo czasu spędził na Zachodzie, obracając się w środowisku polskich i czeskich emigrantów<sup>20</sup>).

W świetle opisu pogrzebu młodego korneta Saszy, który porównany jest w opowiadaniu do pogrzebów Gogola, a także Niekrasowa i Dostojewskiego, zwanych „wydarzeniami historycznymi”, i który charakteryzował się obecnością tłumów („[...] przyszło jednak zewsząd mnóstwo ludzi. Wzdłuż całej drogi, od hotelu aż po samą cerkiew cmentarną, stali ludzie różnych stanów. Kobiet więcej było niż mężczyzn. Nikt ich nie przekonywał, że należy dać wyraz żalowi, ale wiedziały same, że trzeba opłakiwać, i płakały nad tą zagładą młodego życia, co samo przerwało swą nić z powodu »szlachetności.«”) inaczej brzmią przytaczane w opisach śmierci Konarskiego własne jego słowa: „Jak widzę, nie jeden monarcha zazdrościłby mi tak wspaniałego i liczego pogrzebu”<sup>21</sup>.

W cytowanym poemacie Dzikowskiego, w scenie zatytułowanej *Sąd*, gubernator Dołhoruki mówi:

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Zob. F. Listwan, *Sztuka pisarska Mikołaja Leskowa*, Kraków 1988, s. 67–78.

<sup>21</sup> L. Siemieński, *Ogrody i poeci*, Warszawa 1955, s. 231.

Zresztą jasny dowód mamy,  
 Że już nic z nim nie zrobimy,  
 Milczy, choć skórę zdzieramy...<sup>22</sup>

Na te słowa wprowadzają „Konarskiego zbroczonego we krwi”<sup>23</sup>. Czyż nie tu szukać należy źródła dziwaczego opisu Augusta Matwieicza w noweli Leskowa, któremu „[...] czerwona jedwabna watówka połyskuje niczym krew spod białych mankietów. Jakby zdjął z siebie własną skórę i czymś się tylko owinął”? W połączeniu z patetycznym opisem pogrzebu Saszy zbieżności te potwierdzają hipotezę o tym, że Leskow w *Interesujących mężczyznach*, pod pozorem obyczajowej anegdoty o samobójstwie dla honoru z zegarami w tle, starał się przemycić narrację o konspiracji zegarmistrza, emisariusza i męczennika Szymona Konarskiego.

Wiedza na temat zegarmistrzowskich wątków w działalności Konarskiego znacznie się poszerzyła od czasu publikacji jego dziennika, prowadzonego dość systematycznie w latach 1831–1834, który zachował się w moskiewskim archiwum<sup>24</sup>. Jak podaje wydawca: „Tekst pisany jest na cienkim, półprzezroczystym papierze dwustronnie. Kartki zgięte w połowie i zszyte w formie niedużego zeszytu. Zapis sporządzony jest atramentem silnie zalewającym, tak iż w niektórych partiach trudny jest do odczytania” (D, s. XIX).

Autor wstępu, streszczając biografię Konarskiego, podaje między innymi, że w lutym roku 1833 wybrał się on „w drogę do kraju z fałszywym paszportem szwajcarskim wystawionym na nazwisko Simon Revers” (D, s. X) w celu udziału w partyzantce Zaliwskiego, ale po niepowodzeniu tej akcji powrócił na Zachód (w okresie od 3 lutego do 5 maja 1833 roku Konarski, ze względów konspiracyjnych, nie prowadził dziennika). Po pobycie w Brukseli przybył do Szwajcarii i „osiadł w Chaux-de-Fonds w kantonie Neuchâtel, gdzie pod przybranym nazwiskiem Simon Konar zarabiał na życie w wytwórni zegarków, nie przerywając pracy organizacyjnej w szeregach

<sup>22</sup> M. Dzikowski, op. cit., s. 22.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>24</sup> Pierwsze fragmenty opracował i opublikował Mieczysław Wierchowski (*Z dziennika Szymona Konarskiego*, „Mówią Wieki” 1959, nr 11, s. 19–22), całość ukazała się ćwierć wieku później: S. Konarski, *Dziennik z lat 1831–1834*, przygotowali do druku B. Łopuszański i A. Smirnow, Wrocław 1973. Cytaty z tej pozycji oznaczam w tekście literą D i numerem strony.

Młodej Polski, w której występował pod ps. Rembek” (D, s. XII). Z kolei w lipcu 1835 roku Konarski wraz z braćmi Adolfem i Leonem Zaleskim wyjechał „do Krakowa z paszportem na fałszywe nazwisko Burkharda Sieversa, zegarmistrza z Hanoweru” (D, s. XII), a w grudniu tegoż roku przekroczył granicę między Galicją a Wołyniem. Tam rozwinął rozgałęzioną działalność i dość szybko pokrył „siecią komórek spiskowych cały obszar Ukrainy” (D, s. XIV). W maju roku 1838 „[...]” przybył do Wilna w celu sfinalizowania sprawy sprowadzenia z zagranicy niezbędnej do akcji propagandowej drukarni. W czasie odbywania w tej sprawie narady w lokalu miejscowego winiarza Nitla Rosenthala, omal nie wpadł w ręce policji [...]” (D, s. XVI).

W dzienniku z wędrówek Konarskiego po Europie, bardzo szczegółowym, zegarki pojawiają się nieraz, w różnej funkcji. Raz jako zastaw zobowiązań towarzyskich, jak w Colmar w Alzacji („[...] udaliśmy się do ich kasyna, czyli domu zabawy ciągle trwającej mężczyzn, gdzie do czwartej w bilard graliśmy, po czym wróciliśmy na obiad, gdzie 100-letnie wino znowu piliśmy. Za powrotem Kosiorowski robił wyprawę po zegarek, którego w zakład, że przyjdzie, zostawił” [D, s. 99]). Raz, jak w Antwerpii, jako wsparcie starań autora o zdobycie fletu, na którym mógłby zarabiać jako wędrowny grajek („Dopiero latanina, żeby nająć dobry flet i dostać pieniędzy na zastaw. Jeden daje zegarek, drugi pierścionek, ten 5 fr., ten 10, aby tylko choć jednemu rodakowi dopomóc do zarabiania chleba. Dostałem wreszcie” [D, s. 223]).

Zegarek odgrywa też istotną rolę w jednym z kulminacyjnych momentów biografii autora, tuż przed opuszczeniem Belgii i wyjazdem do Szwajcarii. Tym razem Konarski wędrował nie jako zegarmistrz, ale jako muzyk – za fałszywym paszportem wystawionym przez belgijski MSZ (!) na nazwisko niemieckiego flecisty z Frankfurtu. 8 grudnia 1833 roku Konarski notował: „Friedlender oznajmił mi tam, że jutro będę miał z Antonim paszport, który mi będzie wydany przez Ministerium Spraw Zagranicznych, które zrażone, jak cały rząd, obchodem 29 Listopada, przystało na wydanie fałszywych paszportów, aby się tylko mogło pozbyć Polaków [...]. Do tego stopnia Polacy są dzisiaj postrasznymi dla despotów, że ministrowie posuwają się do popełnienia czynności, które u innych surowie by karali” (D, s. 243). Następnego dnia dodawał: „O dwunastej poszliśmy oba do Komitetu, gdzie nam oddano pasporta. Ja, z Frankfurtu a/M., muzykus” (D, s. 243).

Dwa dni później w dzienniku figuruje następujący zapis:

12. Oka nie zmrzyłem jak zwykle obok mojej Alali, tym bardziej że myśl o przedstawiającej przyszłości i podróży zajęła dosyć czasu, chociaż mogę powiedzieć, że znając ją, dosyć jest być przy niej, aby o czym innym nie myśleć, tylko o pieśczołach z nią. Zajęty myślami, zapomniałem o zegarku. Alali budzi się po krótkim drzemaniu, pieśczołoty prowadzą do uniesień, a nim się im oddałem, przypomniałem, że zegarek pociśnięty ostatnią razą kwadrans na piątą wybił. Biorę go w rękę, piąta wybija. Godzina, w której miałem być u Grużewskiego dla wzięcia Antoniego w dylizans. Wrywam się z rąk mojej Alali i w 3 minut ubrany daję jej ostatni całus. Ta mnie nie puszcza, ale nie wie, co się stało. Ja się wrywam myśląc: Dla mnie już jest stracona, ładna dziewczyno. Wypadam, budzę, ubierają się i w kwadrans jesteśmy w dylizansie. Adieu, Florian, powiedziałem Grużewskiemu rzucając. *Adieu, mes amis*, on odpowiedział. Jedziemy więc do Szwajcarii (D, s. 245).

Ten iście powieściowy fragment, w którym zegarek odmierza zarówno miłosne zapamiętania, jak i przygotowania do niebezpiecznej przeprawy, zamyka jeden, belgijski, etap emigracyjnej tułaczki i rozpoczyna drugi, szwajcarski, który miał być okresem działania, jako że Konarski zaangażował się mocno w udział w tak zwanej wyprawie sabaudzkiej. Instynkt pisarski sprawia, że i ten odcinek tułaczki zamyka się opisem nocnego drzemania:

Do godziny drugiej, a może i więcej, oka nie zmrzywszy, po przebieżeniu myślą wszystkiego, co może nie tylko w skutku, lecz i w projekcie egzystować na świecie, po zwiedzeniu miast, wsi i krajów całego świata, po dwugodzinnym pobycie w Ojczyźnie, po widzeniu matki, Stanisława w Szwajcarii, z którymi Józia, jako moja żona figurowała, przebudziwszy [przebudziwszy? – J.Z.] się z tego dumania, zdecydowałem, że trzeba zając się uczeniem rzemiosła jakiego, nim okoliczność nadarzy się wzięcia broni w rękę z pomyślniejszym aby, niż dotąd, skutkiem (D, s. 279).

To półsenne marzenie o finansowej samodzielności miało się ziścić właśnie w zegarmistrzostwie. Pod koniec lutego 1834 roku Konarski przybywa do ważnego szwajcarskiego centrum tego rzemiosła, La Chaux-de-Fonds w kantonie Neuchâtel, gdzie był już kiedyś przed wyprawą do Polski i gdzie miał znajomych. 23 lutego notuje:



Oświadczyłem Alfredowi [Drozowi] cel mojego przybycia, dodając, że nie ma pracy, na którą bym się nie poświęcił, byleby tylko nie być na łasce, a następnie nikomu ciężarem. Skomunikował się z innymi i w odpowiedzi przyniósł mi po obiedzie, którego wspólnie zjedliśmy, że są dwa miejsca w zegarmistrzostwie. Podług jego polecenia następnie poszedłem do Roy, którego zaprowadził mnie do C.E. Valles, pracującego *aux échappements à cylindre*. Nie wiedząc kto jestem, robił w początku trudności, lecz ułatwiły się trochę interesa i odpowiedź została odłożona do jutra (D, s. 285).

Wymienieni w opisie Szwajcarzy to Alfred Droz, lekarz z La Chaux-de-Fonds, Auguste Roy i C.E. Valles, producent zegarków.

Tego samego dnia Konarski oglądał i bawił się słynnymi automatami Pierre'a Jaquet-Droza, tymi samymi, które w roku 1765 wzbudziły taki zachwył podróżyjących po Szwajcarii braci Mniszech:

Przed kolacją włączam automaty pana Jacques Droz, które, przed 50 laty tutaj zrobione, kilkanaście lat w Hiszpanii zamkniętymi były przez Inkwizycję, jako diabła w sobie mające, i gdyby nie wiadomość, że mechanika jest wydoskonaloną, można by stać się więcej niż człowiekiem przy pomocy tych automatów, tak dobrze naśladowujące ruchy zgranych osób. Szczególnie malarz, którego rysuje kilka małych przedmiotów odcieniowanych jak najdoskonalej, przy rysowaniu oczyma ściga poruszenia ręki, zdmucha ułamany ołówek itp. Pisarz wypisuje każde słowa mu podyktowane. Panna gra na fortepianie, czyta oczami i poruszeniem zgłosek nuty, oddycha, kłania się na końcu, po wygęzkowaniu kilku sztuk. Wszystkie ruchy tych trzech osób odbywają [się] po nakręceniu sprężyny kluczem zegarowym pod prawą łopatką umieszczonej (D, s. 285).

Warto zestawić ten opis z ulotką z lat 30. XIX wieku, reklamującą ów pokaz. O rysowniku napisano tam: „Ten Android rysuje pięć różnych tematów, i tak dobrze naśladowuje wszystkie pozy i ruchy zapalonego rysownika, iż wydaje się, jakby rysował nie środkami mechanicznymi, ale ożywiony tchnieniem życia”<sup>25</sup>. O pianistce: „Ten ciekawy Automat przedstawia panienkę

<sup>25</sup> *Exposition des Automates des célèbres Jaquet-Droz, père et fils, de La Chaux-de-Fonds*, La Chaux-de-Fonds, circa 1830, Imprimerie d'Ami Lesquereux. Ulotka w zbiorach Musée historique w La Chaux-de-Fonds, sygn. XXXIII N° 58. Za jej udostępnienie dziękuję Rosselli Baldi.

w wieku 13 do 14 lat, która dotyka pianina. Poruszenia biustu, głowy, oczu, które podążają za muzyką, jakby ją czytały, wdzięczny dyg, jaki czyni po występie, są tak naturalne i wyraziste, że widz nie może uwierzyć, iż widzi ludzkie dzieło<sup>26</sup>. O pisarzu: „Ten cud mechaniki pisze na żądanie widza wszystkie podyktowane mu frazy. Widząc go, kiedy tak pisze jak zaczarowany, ma się wrażenie, że jest wyposażony w inteligencję właściwą tylko człowiekowi. Ujrawszy go, słynny mechanik Vaucasson, pełen podziwu dla zasług jego wytwórcy, powiedział: »Młody człowieku, pan zaczyna tam, dokąd ja chciałbym dojść« (wyimek z *Encyklopedii*)<sup>27</sup>. Z ulotki można też wyczytać, że automaty były pokazywane między godziną drugą a siódmą wieczór, w gospodzie „Pod Wagą” („Balance”), której, dodajmy, Konarski był nie tylko częstym bywalcem (D, s. 297), ale też w niej występował jako flecista (D, s. 328), a i przez pewien czas mieszkał (D, s. 286). Wstęp kosztował franka (dla dzieci pół), a na zakończenie każdego seansu pokazywano dwoje mechanicznych tancerzy.

Następnego dnia odbyła się narada na temat wyboru specjalizacji zegarmistrzowskiej: „Pocziwi ludzie zajęli się szczerze moim losem i radzili, że trzymanie książek i *guillochure* nie jest tak dobrym, jak *partie des échappements*” (D, s. 285). Radzono zatem Konarskiemu wyspecjalizowanie się w wytwarzaniu wychwytyw kotwicowych (Grahama), zamiast buchalterii lub sporządzania ornamentów giloszowanych.

Fascynujący jest opis początków pracy. 25 lutego: „Wieczorem pan Valles zdecydował, że mnie przyjmie do swojej roboty, tylko trzeba, żebym narzędzia zakupił sobie potrzebne, a jeżeli będzie widział we mnie zdatność potrzebną do tak delikatnych robót, przyjmie mnie na swój stół” (D, s. 285–286). 26 lutego:

Pocziwy Roy z innymi podjął się zakupienia mi instrumentów. Zakupił mi *un tour, un état des burins, des arches* etc., co ja do pana Valles odniosłem. Obiad zjadłem u p. Alfreda, a po południu, jako zegarmistrz przyszedł, zasiadłem przy warsztacie. Rousseau powiedział, że kiedy Emilia odwiedzając kochanka wzięła hebel, chcąc go naśladować, Wenera patrząc z góry roześmiała się, ucieszona siłą miłości. Ja bym mógł powiedzieć, że kiedy mi dano drut do toczenia i dłuto wzięłem w rękę, Mars roześmiał się, chcąc sztydzić

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

z żołnierza, biorącego się do robienia cylindrów, któren nic prócz karabinu nie nosił w swoim ręku (D, s. 286).

W osobny wątek można wyodrębnić aspekt finansowy nowego zajęcia. 27 lutego 1834 roku Konarski pisze: „W tym projekcie urojenia nie widzę, bo za kilka miesięcy spodziewam się 5–6 franków dziennie zarabiać” (D, s. 286). 6 marca notuje w minorowym tonie: „Jak zwykle, dzień przy pracy. Cylindry już robię. Postęp wielki w tak krótkim czasie. O, gdybym mógł kiedyś przyjść do możliwości zarabiania na moje życie. Gdybym mógł przestać być żebrakiem. Lecz tyle pieniędzy potrzeba na kupno narzędzi, aby pracować na siebie, a tu 2 koszul tylko i jedne gatki, para skarpetek podartych całego majątku i całej garderoby” (D, s. 288). 17 czerwca, relacjonując pertraktacje z pewnym ziemianinem w kraju, Gawrońskim, w sprawach finansowych, informuje:

Pisałem ze Szwajcarii, że zegarmistrzem będąc, zarabiam 4 fr. dziennie, aby zrozumiał, że dla siebie nic nie potrzebuję, lubo dziś jeszcze dwóch nie zarabiam, lubo dziś mając 100 fr. przez to długu, który zapłacę, bo mi miłość własna nie pozwala przyjmować ofiar, do których mam prawo, jak do mojej własności, dziś, mówię, zamiast koszuli mam poszarpany kawał płótna starego, któren bluzą przykrywam, nie mając kamizelki nawet do pokrycia plec wydartych zupełnie (D, s. 316).

Równolegle autor dziennika notuje swoje postępy w nauce rzemiosła. 12 marca: „Okolo południa włóczę się trochę po jarmarku, już poleruję cylindry” (D, s. 290). 18 marca doznał przeszkody z powodów sentymentalnych: „Rocznica wejścia do Polski pod Nowym Miastem. Opowiadałem Zygmunтови wypadki ówczesne. Wspomnienia wzruszyły mnie mocno. Dzień cały prawie zmarnotrawiłem, nie mogąc się zająć niczym. Nie widziałem mego pilnika, krzywo piłowałem, słowem, dzień cały przeszedł na paroksyzmach” (D, s. 291). 28 kwietnia: „Dał mi mój pryncypał oś cylindrów do robienia” (D, s. 298). 3 maja kolejne przeszkody emocjonalne: „Kiedy po wzburzeniu myśli moich nastąpiła rozważa nad życiem przyszłym moim w Szwajcarii, żal ścisnął serce moje, usiadłem do mojego warstату, od którego mnie uderzenie ręki jakiejś podniosło. Był to Julek Lutostański, któren przyszedł mnie pożegnać. Łzy mi się w oczach zakręcili na widok Polaka” (D, s. 304). 11 maja: „Zaległa robotą przez podróże w tym tygodniu kazała mi siedzieć przy pracy, chociaż dzisiaj niedziela. [...] W miarę mojego

marzenia robota szła wolniej lub prędzej” (D, s. 308). 16 czerwca kolejne przeszkody: „Cały dzień zajęty projektem podróży ku Polsce, nie myśląc, żeby mnie ominąć, 100 fl[orenów] miałem, które Gawrońskiemu na zapłacenie posłałem. Nie byłem w stanie pracować. W Poznańskie, Żmudź, Litwę lub Wołyń, to była moja jedyna myśl” (D, s. 314). Czasem przeszkodą bywał stan zdrowia: „Masz tobie pić piwo w upał i wieczór rozpiętym chodzić w górach Szwajcarii. Katar, że ani ręką, ani nogą. Doktor daje mi ziółka i każe spać, więc śpię prawie cały dzień, bo pracować niepodobieństwo” (D, s. 317). 11 lipca: „Wieczór odnoszę robotę do pana Billion. Płacą mi 12 fr., a ja pensją odpłacam” (D, s. 318). 9 sierpnia: „Dziś to zapłaciłem 5 tygodni stołu zaległego pieniędzmi zapracowanymi przeze mnie” (D, s. 325). 22 września: „Chociaż niedziela, cały dzień pracuję” (D, s. 327).

Konarski, uważny obserwator, spostrzega różnice w funkcjonowaniu społeczeństwa i w obyczajach między Szwajcarią a Polską. Odwiedzwszy dom rodzinny swego kolegi (Sigismonda Bourquina z wioski Renan), pisze: „Po obiedzie skromnym, lecz dostatecznym i posilnym, do którego służąca stół zastawiwszy tu także zasiada, lubo jej panowie pierwsi handlarze zegarów w całej wsi, opuściliśmy ten dom” (D, s. 291).

14 listopada 1834 roku Konarski zapisuje po wyprawie do Lozanny: „O pierwszej w nocy stanąłem w domu i szczęśliwy w moim zegarmistrzowskim łóżku zasnąłem” (D, s. 330). To już wszakże bodaj ostatni zapis na tematy zegarmistrzowskie. Następne zdanie brzmi: „Na pracy i forso-waniu wszczępienia M[łodej] E[uropy] czas mi zeszedł aż do dwudziestego trzeciego” (D, s. 330). 2 grudnia, po serii pożegnań z przyjaciółmi w La Chaux-de-Fonds i okolicach, Konarski rusza w drogę, która przez Francję i Anglię zaprowadzi go do zaboru rosyjskiego, a tam, w Wilnie, przed pluton egzekucyjny.

System produkcji zegarków w górzystej części kantonu Neuchâtel oparty był na specjalizacji: poszczególni rzemieślnicy wyrabiali jakiś element konstrukcji zegarka albo zajmowali się danym typem zdobienia – ich równoległa praca pozwalała na wspólne wytwarzanie dużych ilości gotowych, wysoce skomplikowanych zegarków.

Nie wiem jeszcze, skąd Nikołaj Leskow dowiedział się, że Szymon Konarski wyspecjalizował się jako zegarmistrz właśnie w wytwarzaniu wychwyków Grahama – czy wyczytał to w jakimś tekście drukowanym, czy w przekazie rękopiśmiennym, czy usłyszał w tradycji ustnej. Faktem

jest, że nazwisko Grahama jest tym właśnie elementem, który spina narrację *Interesujących mężczyzn*, ukrywając w niej niecenzuralną, podziemną opowieść o polskim męczenniku sprawy narodowej.

## Bibliografia

- Mieczysław Dzikowski, *Szymon Konarski. Poemat dramatyczny*, [s.n.], Bendlikon 1865.
- Exposition des Automates des célèbres Jaquet-Droz, père et fils, de La Chaux-de-Fonds*, La Chaux-de-Fonds, circa 1830.
- Szymon Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygotowali do druku B. Łopuszański i A. Smirnow, Ossolineum – PAN, Wrocław – Kraków 1973.
- [Szymon Konarski], *Wiersz Szymona Konarskiego, krótko przed śmiercią napisany*, „Noworocznik Demokratyczny” (Paryż) 1863.
- Sergiusz Kułakowski, *Lieskow a Polacy*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 24.
- Sergiusz Kułakowski, *Polacy w utworach Mikołaja Leskowa*, „Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” [nadbitka], Wydział I. R. 30, Warszawa 1937.
- Jan Lemański, *Nowenna, czyli Dziewięćdziesiąt dziewięć dytyrambów o szczęściu*, wyd. P. Laskauer, Warszawa – Lwów 1906.
- Mikołaj S. Leskow, *Interesujący mężczyźni*, tłum. I. Bajkowska, Książka i Wiedza, Warszawa 1975.
- Mikołaj S. Leskow, *Niekuda*, [w:] idem, *Sobranie soczinenij w odinnadcati tomach*, t. 2, Moskwa 1958.
- Mikołaj M. Leskow, *Utwory wybrane*, przeł. J. Wyszomirski, J. Tuwim, N. Drucka, oprac. W. Jakubowski, Ossolineum, Wrocław 1970. BN II 164.
- Fryderyk Listwan, *Sztuka pisarska Mikołaja Leskowa*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1988.
- Arkadij Nieminuszczij, „Polskij aromat” w prozie N.S. Leskowa, „Acta Polono-Ruthenica” 2006, t. 11, s. 49-55.
- Pamiętnik obchodu ku uczczeniu prac i męczeństw Szymona Konarskiego, rozstrzelanego w Wilnie*, w tłoczni Gustawa Silbermanna, Strasburg 1839.
- Jacek Podsiadło, *Wychwył Grahama*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 1999.
- Ludwik Siemieński, *Ogrody i poeci. Wybór pism*, PIW, Warszawa 1955.
- Lucjan Siemieński, *Pobyt na Litwie i ostatnie chwile Szymona Konarskiego (Ustęp z jego żywota)*, „Noworocznik Demokratyczny” (Paryż) 1842.
- Andrzej Szczepkowski, *Słoweczka*, Interpress, Warszawa 1992.

Jan Sztudynger, *Nie tylko „Piórka”*. *Fraszki, wiersze, bajki*, wyb. A. Sztudynger-Kaliszewicz, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986.

Szymon Konarski. (*Usque Ad Finem*), oprac. L. Zienkiewicz, w drukarni L. Martinet, Paryż [1859].

Tadeusz Szyszko, *Mikołaj Leskow i jego związki z Polską*, IR UW, Warszawa 1996.

Wiktoria W. Wiazowskaja, *Onomastika romana N.S. Leskowa „Soborianie”*, Woroneż 2007.

Mieczysław Wierchowski, *Z dziennika Szymona Konarskiego*, „Mówią Wieki” 1959, nr 11.

### **Konarski Conspirator Again Conspired. The Watchmaker’s Cipher in *Interesting Men* by Leskov**

The starting point is *Interesting Men*, a novel by Russian prose writer Nikolai Leskov, in which the motif of 18<sup>th</sup>-century English inventor Graham’s clocks plays an important role. The novel contains a quotation in Polish that is attributed by Leskov to Zygmunt Krasiński, but in fact it comes from a poem by Szymon Konarski, a Polish conspirator, who was shot in 1839. By profession, Konarski was a watchmaker specializing in the so-called Graham’s escapements. The article puts forward a hypothesis that Leskov knew the biography of the victim and wanted to commemorate his fate in his novel, omitting the tsarist censorship.

**Keywords:** watchmaking in literature, George Graham (watchmaker), Szymon Konarski, Zygmunt Krasiński, Nikolai Leskov